

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 22 (980) 3 CZERWCA 1979 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Chrześcijanin a świat • List Pasterski • Z zagadnień wychowania w rodzinie • ŚWIAT DZIECKA – książeczka dla naszych miliuśkich



Złote myśli Pisma św.

## CHRZEŚCIJANIN A ŚWIAT

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 16—17).

„Wszystkie dzieła Pana są bardzo piękne, a każdy rozkaz Jego w swoim czasie jest wykonany. Na Jego wezwanie woda stała się jak spiętrzony wał, a na słowo ust Jego powstały niezmierzone oceany” (Syr 39, 16—17).

Biskup Franciszek Hodur, organizator Kościoła Narodowego oraz twórca jego ideologii, w broszurze pt. „Jaki Kościół” tak pisał o człowieku i jego zadaniach w stosunku do siebie samego i otaczającego go świata: „Bóg nie stworzył człowieka doskonałym, skończonym tworem, ale słabym, skłonny do dobrego i złego, skazanym na ustawiczną pracę, cierpienie i walkę, upadki i zwycięstwa. W istotę ludzką tchnął pragnienie szczęścia, prawdy, poczucie sprawiedliwości, wiarę w swe pochodzenie Boże i dążenie do doskonałości. I te właściwości ludzkiej istoty sprawiają, że człowiek wspina się coraz wyżej po drabinie swego przeznaczenia; rozwija umysł i obejmuje nim wszechświat, uszlachetnia serce i pojmuje lepiej i kocha goręcej Boga, opanowuje martwą przyrodę i czyni ją swoją pomocnicą i staje się coraz bardziej społeczną istotą, widzącą we współpracy człowieka z człowiekiem cel swego doczesnego życia” (Pisma t. I, W-wa 1967, s. 19).

Analizując i rozwijając wypowiedź biskupa Franciszka Hodura o zadaniach człowieka — wierzącego człowieka — ściślej chrześcijanina w otaczającym go świecie, możemy dojść sformułowania następujących twierdzeń:

### 1. Człowiek jest stworzeniem istniejącym w świecie

Pan Bóg stworzył świat — niebo i ziemię oraz wszystko, co się na niej znajduje, a następnie, jakby w centrum tego świata, umieścił człowieka. Pismo św. powiada, że wszystko, co Pan Bóg stworzył, było dobre. Tę wypowiedź, zawartą w Księdze Rodzaju, rozwija bardziej autor księgi Mądrości Syracha, który podkreśla, że wszystko co jest na świecie, jest godne kochania i nie można mówić „To od tamtego jest gorsze, albowiem wszystka uznane będzie za dobre w swoim czasie” (Syr 39, 33—34). Wśród tych pięknych i dobrych dzieł Bożych działa człowiek i musi tak postępować jak ich wódz, a nie samowolny właściciel. Musi je uważać za dobra wspólne, które mają służyć i przynosić pożytek wszystkim ludziom. Kto sam, egoistycznie, chce korzystać z dóbr tego świata, nie oglądając się na innych ludzi, ten nie postępuje zgodnie z duchem Bożym, nie realizuje celu wyznaczonego człowiekowi przez Stwórcę, nie umie znaleźć w świecie właściwego miejsca.

### 2. Świat jako partner doskonalenia się człowieka

Pragnienie doskonałości — jak słusznie określili to w swej wypowiedzi biskup Franciszek Hodur — wlał w ludzką istotę Bóg. Dzięki temu pragnieniu człowiek wspina się nieustannie wyżej wśród innych stworzeń. Ona jakby stały w miejscu, nie idąc dalej, nie nowego nie tworzą, realizują tylko to, co zostało w nich ustalone przez ewolucję trwającą miliony lat. Człowiek wciąż idzie naprzód i nie można go zatrzymać w tym pochodzie. Tworzy nowe dobra gospodarcze, techniczne, nowe wartości kulturalne, moralne, polityczne i społeczne. W doskonaleniu samego siebie winien człowiek stale „*rozwijając umysł i uszlachetniać serce, opanowywać martwą przyrodę i czynić ją swoją pomocnicą*”. Człowiek — chrześcijanin winien to wszystko czynić „*w duchu Bożym*”, zdając sobie z tego sprawę, że dobra ziemskie i wszystkie stworzenia na świecie oddają na swój sposób cześć Bogu, bo są piękne, łagodne lub groźne, skomplikowanie zbudowane, kryjące tajemnice dotąd nie wyjaśnione.

„*Są wichry — czytamy w Mądrości Syracha — które stworzone zostały jako narzędzie pomsty, gniewem swym wzmocnił On ich smagania, w czasie zniszczenia wylewają swoją potęgę i uśmiercają oniew Tego, który je stworzył. Ogień, grad, głód i śmierć — wszystko to w celu pomsty zostało stworzone. Kły dzikich zwierząt, skorpiony i żmije, miecz obosieczny ku pomście, ku zagładzie bezbożnych, radują się Jego rozkazem, gotowe są na ziemi służyć według potrzeby — i gdy przyjdzie czas, nie przekroczą polecenia*” (Syr 39, 28-31).

Człogodny autor pragnął w sposób szczególny podkreślić, że Pan Bóg „*używa*” żywołów dla ukarania bezbożnych, czyli



tych, którzy nie chcą dążyć do doskonałości, popadają w wyślepki, staczają się na dno moralnego upadku. Człowiek, który nie dąży do doskonalenia siebie samego, zatracca sens swego istnienia. Nie może on obejść się bez świata w tym dążeniu, ale i świat oczekuje także jego działania. Tak bowiem postanowił Bóg stwarzając człowieka.

Czytamy w Księdze Rodzaju: „*Gdy Bóg stworzył ziemię i niebo, nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi ani żadna trawa polna jeszcze nie wzeszła — bo Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie była człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby — wtedy to Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia*” (Rdz 2, 5—7).

Jakże więc potrzebny jest człowiek ziemi, a ziemia człowiekowi. Można nawet powiedzieć, że świat jest nieodzownym partnerem doskonalenia się człowieka.

### 3. Chrześcijanin a świat

Chrześcijanin ma przekształcać świat na modłę chrześcijańską. Jezus Chrystus, w mowie pożegnalnej do uczniów, najwyraźniej przeciwstawił ich światu i wskazał, jakie mają zadania do spełnienia. „*Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. (...) Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierwszej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was miłował jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi*” (J 14,27; 15, 18—19).

Zadania uczniów zawarte zostały w słowach: „*Idźcie na cały świat i głosźcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu*” (Mk 16,16).

Mają więc chrześcijanie uczestniczyć w dziele doskonalenia człowieka i świata, zapoczątkowanym przez samego Jezusa. Mają być tym koniecznym „*zakwasem*”, dzięki któremu rośnie ciasto sposobne do wypieku pożywnego chleba. Taką uszlachetniającą, pożyteczną zatem działalność, można i należy prowadzić w każdym czasie, w każdym ustroju, w każdej społeczności. W królestwach ziemskich mogą chrześcijanie budować „*Królestwo Niebieskie*”. Biskup Franciszek Hodur w swych pismach przypominał często wyznawcom Kościoła Narodowego o tym, że Królestwo Boże na ziemi „*może dokonać się przez powolne, stopniowe przemiany w ludzkim ustroju*”. Na konieczność tych przemian i na ich pozytywny skutek wskazał Jezus Chrystus w dwóch przypowieściach: w jednej o ziarnie gorczyczym, które wyrosło powoli w duże drzewo służące za schronienie ptakom, a w drugiej o kwasie chlebowym. Tym ziarnem gorczyczym, tym kwasem chlebowym, tym światem świata i solą ziemi mają być wszyscy wyznawcy Chrystusa, a ich każde słowo i każdy czyn mają służyć ku budowaniu innych ludzi i skierowaniu ich myśli do Boga. „*Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki, chwaliłi Ojca waszego, który jest w niebie*” (Mt 5,16).

KS. E. BALAKIER

# LIST PASTERSKI



Duchowienstwu i Wiernym Kościoła Polskokatolickiego w uroczystość Zesłania Ducha Świętego: „Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego według woli Boga i Ojca naszego, któremu chwała na wieki wieków. Amen” (Gal 1. 3-5).

**Wielebni Bracia Kapłani  
— Drodzy Bracia i Siostry**

Pozdrawiam Was wszystkich w dniu tak bardzo ważnym dla całego chrześcijaństwa, a szczególnie dla nas, bo nauczamy, że uroczystość Zesłania Ducha Świętego, to równocześnie narodziny chrześcijańskiego i apostołskiego Kościoła. W liście moim pragnę mówić: o znaczeniu zstąpienia Ducha Świętego na Apostołów, a przez nich na cały rodzaj ludzki. Pragnę uzasadnić, że wierzymy w jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół.

## I.

To wielkie wydarzenie, jakim było Zesłanie Ducha Świętego, zostało opisane w Dziejach apostołskich: *napelnieni byli wszyscy Duchem Świętym*” (Dz 2. 4). Stanowiło ono wypełnienie dwóch zapowiedzi Pana Jezusa: *„Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze — Ducha Prawdy”. „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, Ten was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem... Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od*

ciąg dalszy na str. 4

Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, Ten będzie świadczą o mnie... (J 14, 16-17, 26; 15, 26). Zapowiedź ta pochodzi z mowy pożegnalnej Pana Jezusa wypowiedzianej podczas Ostatniej Wieczerzy.

Druga zapowiedź brzmi następująco: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i... aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Słowa te powiedział Zbawiciel tuż przed swoim Wniebowstąpieniem.

Znaczna większość ludzi, wyznawcy różnych Kościołów chrześcijańskich posiadają wielki wspólny skarb, bo wierzą w Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Wierzą w istotę Wszechpotężną, Wszechmądrą, Wszechdobrą, Wszechświątą.

My, polskokatolicy, wierzymy z całym światem chrześcijańskim, że Bóg Wszechmogący oddziaływanie na cały świat, ale przede wszystkim na poszczególnego człowieka i na cały rodzaj ludzki. To Bóg w swojej łaskawości i nieograniczonej dobroci stworzył człowieka na podobieństwo swoje, aby człowiek żył na ziemi, udoskonalał siebie, poznawał coraz lepiej i doskonalej otoczenie w całym wszechświecie, a przez to spełniał wolę Tego, który to wszystko powołał do bytu, to jest Wszechmocnego i i Doł. otliwego Boga.

Nauczamy o oddziaływaniu w całym wszechświecie Istoty Bożej. Ona to bowiem daje prawa naturalne i nadnaturalne, fizyczne i duchowe, i przez te prawa spływa Duch Boży na to wszystko, co On stworzył i pragnie ażeby Jego dzieła, które stworzył, osiągnęły cel, dla którego zostały przez Boga stworzone.

Człowiek, poznawszy przykazania Boże równocześnie widzi, że o własnej sile, o własnej woli nie jest w stanie nic dobrego wykonać, dlatego nie tylko korzysta się przed Bogiem, ale przyjmuje Jego Prawa, Jego wpływ dobroczynny i raduje się, że ma nad sobą i w swojej istocie wpływ Boży, Boga Wszechmocnego, Miłosiernego i Sprawiedliwego.

W przypadkach, kiedy wpływ Boga maleje w ludzkim społeczeństwie, to wówczas Bóg powołuje ludzi do pracy misyjnej, powołuje tych, których w szczególności wybrał i przeznaczył dla odrodzenia człowieka. U jednych narodów nazywano ich mędrcami, u innych poetami, wieszczami, a w narodzie żydowskim prorokami. Ich zadaniem było przygotować drogi i serca ludzkie na przyjście na ziemię Jezusa Chrystusa.

Po wypełnieniu czasu przygotowania przychodzi na ziemię Syn Boży — Jezus Chrystus. Skromny i ubogi Nauczyciel, ale posiadający takiego Ducha, jakiego nie objawił żaden filozof, ani prorok. Jezus okazał Ducha potężnego, pełnego miłości i mi-

łosierdzia dla każdej ludzkiej istoty. Dlatego wywierał wpływ niespotykany. Tysiące, a następnie miliony ludzi poszły za Nim. Każde Jego słowo słuchacze przyjmowali, jako pochodzące od Boga, bo Jezus objawiał prawdy wieczne, prawdy niezniszczalne.

## II

Gdy Jezus przez objawienie praw świętych przygotował rodzaj ludzki i kończyła się Jego misja bosko-ludzka, wówczas postanowił dać ludziom siłę nadzwyczajną: potęgę ducha w postaci Ducha Świętego. I gdy odchodził, powiedział Apostołom: „Nie zostawię was sierotami, oto ześlę wam Ducha Pocieszyciela, Ducha Prawdy i nauczę was wszelkiej Prawdy, albowiem ze mnie weźmie i wam da” (J 16, 15).

Pięćdziesiątą dnia po Zmartwychwstaniu, gdy apostołowie byli zgromadzeni w jednym domu w Jeruzolimie, usłyszeli szum wiatru gwałtownego, nad ich głowami ukazały się ogniste języki i poczęli wielbić Boga głosem potężnym, w różnych językach. Dzień Pięćdziesiąticy, zwany Zielonymi Świątkami, jest początkiem, narodzeniem Kościoła chrześcijańskiego, jest to nowe urzeczywistnienie Kościoła świętego na ziemi przez zesłanie Ducha Świętego na apostołów. Są to również początki organizacyjne Kościoła. Od tej chwili Kościół żyje, Kościół egzystuje tak w niebie, jak i na ziemi. Z jednej strony jest to Kościół niebiański i niewidzialny, natomiast z drugiej strony jest On ziemski i widzialny.

Według głoszonej przez nas nauki, Kościół jest jedną wspólnotą i or, niecznym ciałem, składającym się z kleru i ludu i ma służyć zbawieniu jego członków, natomiast Jezus Chrystus jest Głową swojego ciała, to jest Kościoła (Kol 1, 18; Rz 12, 4; Kor 12, 12). W Kościele dokonuje się nowe, według Chrystusa życie, w Duchu Świętym i w nim udziela się łaska i zbawienie.

Wierzmy w jeden, święty, katolicki i apostołowski Kościół.

Kościół jest jeden i tylko ma jedną Głowę — Chrystusa, a wierzący są członkami tego ciała. W tym jednym niepodzielnym Kościele łączą się wszystkie Kościoły lokalne w jednej wierze i w jednym Duchu (1 Kor 12, 12). O tę jedność modlił się Pan Jezus wskazując na godność Ojca i Syna (J 17—20). Wszystkie Kościoły lokalne powinny starać się „o zachowanie jedności Ducha w związku pokoju” (Ef 4, 3) w życiu sakramentalnym, w świętej Eucharystii, w jednej wierze i w miłości.

Kościół jest święty, bo Głowa Jego, Chrystus, jest święty. Chrystus uświęcił swój Kościół tak, że jest On bez zmyły lub skazy (Ef 5, 25—27). Od Chry-

tusa Kościół otrzymuje łaski i uświęcenie dla swoich członków.

Kościół jest katolicki, bo Jego Głowa jest Panem wszechświata. Od najdawniejszych czasów nazywano Kościół katolickim, dla odróżnienia go od rozmaitych innych wspólnot.

Kościół jest prawowierny, prawdziwy, autentyczny, rzeczywisty i doskonały; zachowuje „zdrową naukę” (Tt 2, 1); pozostaje wierny Tradycji podanej od najdawniejszych czasów przez apostołów.

Kościół trzyma się wiernie tego „co zawsze, co wszędzie i co przez wszystkich było wyznawane („Wincenty z Lerynu). Kościół naucza w sposób jasny, autorytatywny w duchu katolickim przedstawiając wiernym prawdy wiary ku ich uświęceniu i zbawieniu.

Kościół jest apostołowski, bo Boski Jego Założyciel był pierwszym „Apostolem” (Hbr 3, 1; Gal 4, 4). Poselstwo Syna na świat kontynuuje w posłannictwie uczniów, do których Pan Jezus powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha” (Łk. 10, 16).

Kościół jest apostołowski, bo Boski Jego Założyciel był pierwszym „Apostolem” (Hbr 3, 1; Gal 4, 4). Poselstwo Syna na świat kontynuuje w posłannictwie uczniów, do których Pan Jezus powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha” Łk. 10, 16).

Apostołowie, jako świadkowie Pana, od początku są osobami historycznymi. Na ich związku z Jezusem polega apostołowość Kościoła, która założona jest na fundamentach Apostołów i Proroków (Ef 2, 20). Apostołowość polega na zachowaniu powierzonego skarbu wiary w życiu duchowym, w przyjmowaniu sakramentów w nauczaniu, w głoszeniu Ewangelii i w nieprzerwanej sukcesji apostołowskiej i kontynuacji Urzędu Biskupa.

Jeden, święty i katolicki Kościół jest zawsze apostołowski. Te cztery dogmatyczne cechy są istotą Kościoła, jako „filara i podwaliny prawdy” (1 Tm. 3, 15).

## III

Drodzy Bracia i Siostry!

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego — to święto nie tylko szeregowych wyznawców, ale to również uroczystość kościelnej hierarchii, kapłanów i biskupów. Duch Święty, Duch Prawdy, zstąpił najpierw na tych, co mieli w zastępstwie Chrystusa kierować Jego owczarnią i być Jego „świadkami aż po krańce ziemi”. Duch Święty nauczył ich wszystkiego, co niezbędne do należytego wypełniania zadań duszpasterskich, przypomniał im „wszystko”, czego Jezus nauczał. Duch Prawdy towarzyszył im w ciężkiej, trudnej pracy jako Pocieszyciel, Doradca, Przyjaciel ostrzegający przed złem i błę-

dem. Wierzmy, że Duch Święty, Duch Prawdy towarzyszy też naszym duszpasterzom, aby należycie swe obowiązki sprawowali, by uczyli prawdy i tylko prawdy — tej Chrystusowej, a nie swojej własnej, by strzegli „dobrego depozytu wiary z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2 Tm. 1, 14).

Duszpasterze nasi „odrodzeni i odnowieni z Ducha Świętego” przypominają też wiernym nieustannie, że „powinni podporządkować się zwierzchnim władzom, słuchać ich i okazywać gotowość do wszelkiego dobrego czynu” (Tt 3, 1).

Dlatego słowami Apostoła Pawła zwracam się do Was wszystkich, Drodzy Bracia i Siostry, „abyście uznawali tych, którzy wśród was pracują, przewodzą Wam i w Panu napominają, abyście otaczali ich jeszcze większą miłością ze względu na ich pracę” (1 Tes 5, 12). Współpracujecie szczerze ze swymi duszpasterzami, których do was posłałem, traktujcie kapłanów naszych jako przyjaciół swoich i duchowych przewodników, a wtedy na pewno Pan „pomnoży liczbę waszą”, jak pomnażał liczbę owych pierwszych chrześcijan za to, że żyli we wzajemnej miłości oraz żarliwej trosce o Kościół Boży.

Drogę ku przyszłości radosnej i chlubnej niech nam utoruje sam Duch Święty, Duch Prawdy i Pocieszyciel. Módlmy się do Niego w pokrze o pomoc i światło, które przenika duszę człowieka, i wszechświat cały, aby Chrystus zamieszkał przez wiarę w sercach naszych, kierował wszystkimi zamysłami naszymi i nie dopuścił do zejścia z drogi sprawiedliwości, prawdy i pokoju, wiodącej do dalszego rozwoju Kościoła Świętego na ziemi oraz do zbawienia dusz naszych w wieczności.

Jako biskup katolicki i brat w Chrystusie proszę Was wszystkich, abyście byli czujni i wytrwali w walce o słuszne prawa i dalszy rozwój naszego świętego Kościoła. Porozumiewajcie się wszyscy między sobą, szanujcie się, wspierajcie i idźcie razem do wspólnego zwycięstwa. Módlcie się i zachęcajcie wiernych naszych do modlitw w intencji Ojczyzny naszej, aby Bóg chronił Polskę od nowych burz i doświadczeń.

Na koniec, Bracia i Siostry, „radujcie się, dążcie do doskonałości. pokrzepiajcie się na duchu, jedno myślcie, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niechaj będzie z wami” (2 Kor 13, 14).

Pokornie proszę, aby Wszechmogący Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty udzielił nam wszystkim swego błogosławieństwa.

Wasz w Chrystusie Panu

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Obiektywem przez nasze parafie

## Z ŻYCIA PARAFII SZCZECIŃSKIEJ



Niedziela Palmowa — poświęcenie palm



Dzieci biorące udział w wielkanocnej procesji wraz ze swym duszpasterzem ks. Stanisławem Bosym

### MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (353)

**H**

rzucanej na mnie przez Ks. Biskupa..., obecnie jednak wiem, że mimo ekskomunikacji Ks. Biskupa pozostaje ja członkiem żywego Ciała Jezusa Chrystusa. A chociaż nie będę już związany z Księdzem Biskupem tą samą wiarą, to jednak ufam, że i w przyszłości Ks. Biskup nie poskapli mi miejsca w swojej wspólnotcie, miłości i modlitwie. W takiej wspólnotcie ja pozostaje, Najprzewielebniejszy Księżu Biskupie, najniższy Ed. Herzog, ksiądz" (tamże, s. 60). 30 września tegoż roku (1872) został ks. H. zasuspendowany. Duszpasterzował następnie już jako ksiądz starokatolicki kolejno w kilku parafiach, które w tych latach szybko powstawały, zarówno w Niemczech, jak i potem też w Szwajcarii, ale do najważniejszych jego placówek należą Krefeld, a potem Olten (Szwajcaria) i Bern. Tu, w Bernie, został też w 1874 r. profesorem egzegezy Nowego Testamentu na utworzonym przy uniwersytecie w Bernie starokatolickim wydziale. Na drugim zaś Chrześcijańsko-katolickim Synodzie (pierwszy synod odbył się 19 czerwca 1875 r. również w Olten; zauważmy tu, że pierwotnie nazwa tego starokatolickiego Kościoła Szwajcarii brzmiała: Chrześcijańskokatolicki Narodowy Kościół Szwajcarii), który odbył się w Olten (w Szwajcarii) w dniach 7 — 8 czerwca 1876 r., został wybrany pierwszym chrześcijańskokatolickim biskupem Szwajcarii. Biskupi holenderscy (→ tzw. schizma utrechcka), do których biskup elekt Herzog zwrócił się za radą bpa Reinkensa z prośbą o współudział w udzieleniu mu sakry biskupiej odmówili, wtedy 18 września 1876 r. sakry biskupiej biskupowi elektowi Edwardowi Herzogowi udzielił w Rheinfelden ks. biskup dr Józef Hubert → Reinkens. Wtedy biskup w Bonn, katolicki biskup niemieckiego królestwa (s. 85), Pap. Pius IX specjalną bullą z dnia 6.XII.1876 r. ekskomunikował ks. bpa E. Herzoga, który odpowiedział na tę ekskomunikację swoim listem pasterskim, z datą 25.I.1877 r., wydanym na Wielki Post.

Ks. biskup Edward Herzog rozpoczął jako biskup bardzo ożywioną, poważną i szeroką działalność kościelną (por.

wyżej wym. książkę), nie przestał jednak też pracować naukowo w zakresie samej teologii. Jest autorem wielu artykułów, Listów pasterskich (spośród Listów należy wymienić szczególnie następujące: *Das Oberhaupt der Kirche*, 1878, czyli *Gowa Kościoła*; *Ueber die Lockerung des Familienlebens*, 1879, czyli *O rozluźnieniu życia rodzinnego*; *Gemeinschaft mit der angloamerikanischen Kirche*, 1891, czyli *Wspólnota z Kościołem angloamerykańskim*; *Wo moeglich, so viel an euch liegt, haltet Frieden mit allen Menschen*, 1884, czyli *Gdzie to możliwe i o ile to od was zależy, miejcie pokój z wszystkimi ludźmi*; *Die drei Worte Jesu an den Apostel Petrus*, 1885, czyli *Trzy słowa Jezusa wypowiedziane do apostoła Piotra*) oraz szereg książek teologicznych; spośród tych ostatnich wymienimy choćby kilka: *L'epoque a laquelle furent composees les Epitres pastorales* (1870), czyli *Epoka, w której powstały Listy pasterskie*; *La liberte religieuse dans la Republique helvétique* (1884), czyli *Wolność religijna w Republice helweckiej* (czyli szwajcarskiej, n.). Biskup Edward Herzog zmarł 26 marca 1924 roku jako biskup, który zdobył wielki powszechny szacunek nie tylko wśród starokatolików, który poszerzył i umocnił wspólnotę starokatolicką zarówno szwajcarską, jak i w skali międzynarodowej, który do dnia dzisiejszego uważany jest za jednego z największych biskupów starokatolickich i pionierów starokatolicyzmu.

**Heser Jerzy** — (ur. 1609, zm. 1686) — ks., niemiecki jezuita, teolog, znawca twórczości → Tomasza à Kempis. M.in. napisał *Vita et Syllabus operum omnium Thomae a Kempis* (1650), czyli *Życie i omówienie wszystkich dzieł Tomasza z Kempis*; *Summa Theologiae Mysticae Venerabilis Servi Dei Thomae à Kempis* (1726), czyli *Suma teologii mistycznej wielkiego sługi Bożego Tomasza z Kempis*.

**Hesshusen (Hesshus) Tileman** — (ur. 1527, zm. 1588) — teolog protestancki, luteranin, występujący przeciw → kalwinom. Jest autorem kilku rozpraw, a wśród nich należy wy-



Przed głównym ołtarzem

W dniu 16 kwietnia br. w świątyni polskokatolickiej w Szczecinie odbył się ślub państwa Olgi i Ireneusza Konarowskich. Ślubu udzielił młodej parze ks. Stanisław Basy



## Rozmyślania:

# CAŁE ŻYCIE STAŁOBY SIĘ ZNAKIEM...

### Zielona tablica

Nowoczesna szkoła.

Dyrektor, bardzo dumny, wymienia mi wszystkie ulepszenia.

Najpiękniejszy wynalazek. Panie, to zielona tablica.

Uczeni długo badali, robili doświadczenia.

Teraz wiemy, że zielona tablica jest idealna, że nie męczy wzroku, że uspokaja i odpręża.

Pomyślałem sobie, Panie, że nie zwlekałeś tak długo, by pomalować na zielono łąki i drzewa.

Twoje naukowe instytuty dobrze funkcjonowały, aby więc zieleń nie znużyła nas, Tyś rozsiał na łąkach mnóstwo odcieni.

Tak więc „wynalazki” ludzi polegają na odkryciu tego, coś Ty odwiecznie obmyślił.

Dzięki, Panie, że jesteś dobrym Ojcem rodziny, co zostawia swym malcom radość samodzielnego odkrywania skarbów Twej mądrości i miłości.

Lecz nie dozwoł, byśmy nabrali przekonania, że to nasze własne wynalazki.

M. Quoiśt

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>(354)</sup>

mienić przede wszystkim *Examen theologicum* (1560), czyli *Poszukiwania teologiczne*.

**Heterodoksja** — (gr. heterodoksia — heteros = inny, drugi, błędny, doksa = pogląd, nauka, czyli błędny pogląd) — to nazwa poglądów przeciwnych od wyznawanych. W teologii katolicyzm rzymski inne wyznania i ich poglądy nazywa heterodoksyjnymi, protestantyzm zaś lub prawosławie, czy starokatolicyzm nie odpowiadające im poglądy rzymskokatolickie również nazywają heterodoksyjnymi.

**Heterogeniczny** — (gr. heteros = inny, drugi; geneos = rodzaj) — to przymiotnik pochodzenia greckiego a oznacza to, co jest inne, ściślej — co jest innego rodzaju, w przeciwieństwie do tego, co jest tego samego rodzaju, więc homogeniczne (gr. homos = taki sam, równy).

**Heteronomia** — (gr. heteros = inny, drugi; nomos = prawo) — to termin pochodzenia greckiego oznaczający w etyce system moralny, podporządkowujący wolę ludzką wyższemu od ludzkich prawom, szczególnie Prawu Bożemu; w tym ostatnim przypadku system ten nazywa się też teonomia (gr. theos = bóg). Etyka, głosząca swoje własne zasady i nie dająca więc im źródła ani autorytetu zewnętrznego, zwłaszcza transcendentnego, Bożego, została nazwana etyką autonomiczną (gr. autós = sam).

**Heterosoteria** — (gr. hetero = inny, drugi; soteria = zbawienie) — to nazwa pochodzenia greckiego, oznaczająca pogląd, iż do zbawienia człowieka potrzebna była i jest Mięka Jezusa Chrystusa i Łaska, a więc pomoc zewnętrzna; przeciwny pogląd głosi autosoteria (gr. autós = sam), mianowicie, że człowiek sam decyduje o swoim zbawieniu i ono tylko od niego samego zależy.

**Heterouzjaści** — (gr. heterós = inny, drugi; uzia = istota) — to nazwa pochodzenia greckiego tych → arian, którzy

głosili, że Logos = Jezus Chrystus ma inną, czyli nie taką samą istotę boską, jak Bóg Ojciec. A ponieważ katolicy uczyli, że Ojciec i Syn mają tę samą istotę, głosili więc ich współistotność, stąd nazywano i nazywa się ich homouzjastami (gr. homós = taki sam; równy); był też odłam arian, głoszący, że Jezus wprowadził nie miał takiej samej co Ojciec istoty, lecz podobną, stąd zwano ich homouzjastami (gr. homois = podobny).

**Hettinger Franciszek** — (ur. 1819, zm. 1890) — ks. rzymskokat., niemiecki teolog, zwłaszcza apologeta. Jest autorem wielu dzieł teologiczno-apologetycznych. Do najważniejszych należą: *Apologie des Christenthums* (5 tomów; 1863: wiele wydań i tłumaczeń na obce języki), czyli *Obrońca chrześcijaństwa*; *Lehrbuch der Fundamentaltheologie oder Apologetik* (1879), czyli *Podręcznik teologii fundamentalnej albo Apologetyka*; *Die Priestertum der katholischen Kirche* (1856), czyli *Kapłaństwo w Kościele katolickim*; *Timotheus Briefe an einen jungen Theologen* (1891), czyli *Listy Tymoteusza do młodego teologa*.

**Heurystyka** — (gr. heurisko = znajduję, odkrywam) — to nazwa: sztuki dyskusowania, zmierzającej do wykrywania lub udowodnienia prawdy, sztuki uprawianej przez starożytnych sofistów w Grecji, albo później i współcześnie umiejętność odkrywania nowych faktów, elementów, zjawisk, prowadzących lub mogących prowadzić do poznania nowych prawd lub jej czy ich składników, a również na ich podstawie stawiania nowych hipotez; albo sztuki poszukiwania i zbierania dokumentów jako materiałów historycznych i wtedy jest heurystyka nauką pomocniczą historii; albo w teologii chrześcijańskiej jest to nazwa sztuki i nauki szukania i wypowiedzania właściwego sensu zdań i słów Pisma św. (→ Biblia). W tym ostatnim przypadku nazywa się taką heurystykę heurystyką biblijną.

**Heydenreich** — (ur. 1764, zm. 1801) — to filozof niemiecki, zajmujący się również istotnymi zagadnieniami teologicz-

Rok  
1979

Międzynarodowym  
Rokiem  
Dziecka!



1979



Rodzina

# ŚWIAT DZIECKA



Wybór i opracowanie Małgorzata Kapińska i Elżbieta Roszkowska





## DZIECIĘCE KŁOPOTY



Czemu taka smutna buzia?  
— No, bo piłka taka duża,  
a ja jestem jeszcze mała —  
i stąd moja troska cała...  
Za to kiedyś, gdy dorosnę —  
(może już na przyszłą  
wiosnę?)

Będę zawsze roześmiana  
od wieczora aż do rana.  
Będę większa od piłeczki,  
i od Ani — mej laleczki...  
Lecz nie dziwcie się, że teraz  
— na płacz mi się troszkę  
zbiera...



O czym przy jedzeniu myślę?  
To zostawiam wam w domyśle.  
Może coś wspominam, marzę...  
Co? To dopiero czas pokaże.

Ale — by nie martwić mamy —  
cały obiad jest zjadany.  
Mięsko, skwarka, kartofelek —  
sam mi wpada na widelec.

Na dokładkę chęć mnie bierze,  
gdy pomyślę o spacerze,  
ale — według mamy racji —  
zaczekam z nią... do kolacji.

## PRZYJAŹŃ

JANUSZ KORCZAK, „Któż Maciuś I”  
(fragment)

Dziennikarz napisał w gazecie, że dadeń sejm na świecie nie może zrobić, ażeby ludzie byli aniołami albo czarnoksiężnikami, że nie może być ce dzień tłusty czwartek i nie można co wieczór chodzić do cyrku. Muszą być i chłopcy, i dziewczynki, małe dzieci i starsze.

Klu-Klu po przeczytaniu gazety była wzburzona:

— Mój drogi Maciusiu, pozwól mi iść na posiedzenie. Inż ja im powiem. Dlaczego nie ma dziewczynki w ważnym sejmie?

— Sa, ale uie nie mówia.

— To ja powiem za ciebie. Takie prawo że ma jakimś podwórzku jest nieznośna dziewczyna, żeby nie być wcale dziewczynką. A ilu chłopców jest w sejmie? To i chłopcy nie mogą być? Nie rozumiem, jak głiali ludzie, którzy wymyślili te mądre rzeczy, mogą być jeszcze tacy głusi.

Jedzie Klu-Klu z Maciusiem, ale na jej twarzy bije nie żęby się bała, tylko układa sobie w ustach wargowie, by się wyśledzić. Patrzą się wszyscy na Klu-Kluczkę na sposób królowej nędy.

Felek otwiera posiedzenie.

Zadzwonił i powiedział:

— Posiedzenie otwiera Prezydent Sejmów. O tym, żeby każde dziecko miało zegarek, punkt pierwszy. O tym, żeby dzieci nie całowały, punkt drugi. O tym, żeby każdy miał prawo mieszani, punkt trzeci. O tym, żeby nie było dziewczynki w sejmie, punkt czwarty.

Znalazło się dziewięciu głosów, którzy nie chcieli zegarków. Zaraz dziennikarz padł na kolana i pytał się, dlaczego nie chcą.

— Bo zaczniemy kręcić i wyślizgi. Bo można pieniądze, bo można zgubić. Bo jak chodzić na rynek, to wypatrosz i stłocze się. Bo i dorobili nie wszyscy mają zegarek, więc będą zazdrośli i będą się mścić.

Jednocześnie przeszedł ochwata, że dawać nie chcą, żeby je każdy miał prawo całować, że nie lubią stąpania, nie chcą, żeby je sadzać na kolanach, żeby je kłosać i mścić. Dla ludziców można zrobić wyjątek, ale dla dzieci — nie.

W punkcie trzecim głosowali przeciw dziewczynki mają mieć dwa kieszenie, a chłopcy — sześć.

Felek zadzwonił: sprawa dziewczynki. I zaczęło się:

— Dziewczynki bekasy. Dziewczynki płocłuchy. Dziewczynki skarżuchy. Dziewczynki udają. Delikatne. Dziewczynki niezdary. Dziewczynki dumne. Dziewczynki obrażają się. Mają sekrety.

A błędne dziewczynki-posłowie siedzą i tylko lzy mają w oczach. Aż tu z łoży królewskiej odzywa się Klu-Klu:

— W moim afrykańskim kraju chłopcy i dziewczynki tak samo sa zreczni, tak samo szybko biegają, drapają się na drzewa i fikają ko-

złotki. A u was wiem, co się dzieje. Chłopcy kłóją się ciągle z dziewczynkami, przeszkadzają w zabawach, a sami nie chcą się z nimi bawić. Patrzą i widzę, że nie wszyscy, ale więcej chłopców jest łobuzów niż dziewczynek.

— Oho, ho — rozległy się głosy.

Felek zadzwonił, żeby nie przeszkadzać.

— Chłopcy niszczą stronicę z kajetów i niszczą książki. Nie chcą się uczyć. Hałasują. Szyby tłuką. Korzystają z tego że w Europie dziewczynki są słabsze, bo noszą sukienki, mają długie włosy...

— ... dziewczynki są słabsze, więc chłopcy je krzywdzą. A potem jeszcze udają niewiniątka.

I nagle zerwała się burza. Jedni łopią, drudzy gwizdzą na palcach. Krzyczą jeden przez drugiego:

— Patrzcie ją: będą nas uczyć!

— Do klatki z małpami!

— Królewska narzeczona!

Najwięcej darł się jeden. Skoczył na fotel poselski, czerwony taki i wrzeszczy. Felek go znalazł: łobuz spod ciemnej gwiazdy.

Oh, jak Klu-Klu korciło, żeby po gzymsie spuścić się z łoża królewskiej na salę, a złapać jeden fotel poselski, a pokazać tym zachwalcem, jak umieją się bić afrykańskie dziewczęta. Wiedziała Klu-Klu, że wszystkiego ona narobiła, że jej było Maciusia, że przez nią ma takie zmartwienie. Ale nie żalowała: niech wiedzą. I cóż jej powie dzieli? Że czarna? Wie o tym. Do klatki z małpami? Ano, była; niech z nich który spróbuje. Szkoda tylko, że głupia europejska etykieta nie pozwala wziąć udziału w tej walce.

I Klu-Klu nie wytrzymała. Skoczyła, jedną ręką złapała się poręczy, potem żelaznej sztachetki, lekko stanęła na gzymsie, odbiła się — impet spadku osłabiła, chwytając się za klinkiet elektryczny; przeskoczyła przez stół dziennikarzy zagranicznych, udepchnęła jak naprzykrzone muchy pięciu napastników Antka.

Zamachnął się Antek, ale pozatował. Tylko cztery uderzenia otrzymał, a właściwie jedno, bo Klu-Klu uderzyła na raz głową, nogą i dwiema rękami. I Antek leżał na podłodze z rozbitym nosem, zdrętwiałym karkiem, bezwładną ręką i trzema wybitnymi zębami.

„Biedni ci biali, jakie oni mają słabe zęby” — pomyślała Klu-Klu. Skoczyła do stołu ministra, zamoczyła chusteczkę w szklance wody i przyłożyła Antkowi do nosa.

— Nie бой się, — uspokajała go. — ręka nie jest złamana. U nas po takim pobiciu leży się dzień, wy delikatniejsi, to pewnie za tydzień dopiero będziesz zdrow. A za zęby bardzo cię przepraszam. O, nasze dzieci, są znacznie silniejsze od białych.



## SERDECZNOŚĆ

### „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki” (fragment)

Wędrowali poprzez puszcę  
Pełni trwogi, pełni lęku.  
A Murzynek nioś małąpiątko  
Przez czas cały na swym ręku.

A wtem straszny lew wypada  
I te słowa rzekł ponure:  
„Muszę pożreć jedno z dzieci,  
A wy mi powiedzcie, które?”

Wtedy rzekła Fiki-Miki:  
„Mnie zjedz, mnie zjedz na śniadanie,  
ale oszczędz tego chłopca,  
błagam cię, ryczący panie!”

„A to czemu?” — lew zapytał.  
Dziwiąc się jej słowom skrycie.  
„Bo Murzynek” — małpka rzekła.  
„Dwukroć mi ocalił życie!”

„Ach, to pięknie” — lew zarzekał,  
„Wielce mi się to podoba,  
Bardzo dzielne z was pędraki,  
Więc będziecie żyli oba!”

**KORNEL MAKUSZYŃSKI**



# POLSCY POECI DLA DZIECI I O DZIECIACH



## UFNOŚĆ

Dziecię dobrego serca, łezko tkliwa,  
Tyś pierwszą cnotą pomiędzy cnotami!  
Gdy twoja kropla na uschły liść spływa,  
W niej można dojrzeć Tego, co nad nami!  
I dusze ludzi jedna łza odkrywa.  
**EDMUND WASILEWSKI**



Pamiętam ciche, jasne, złote dni,  
co mi się dzisiaj cudnym zdają snem,  
bo był otwarty raj także i mnie  
w dzieciństwie mem.

**KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER (1865—1940):**  
„Preludia” (fragment)



# RADOŚĆ



Słonko majowe  
Ze snu już wstaje,  
We mgłach różowe  
Wyzłaca gaje,  
Przez chmur koronkę  
Patrzy ciekawie,  
Biegnie przez łąkę  
Kąpać się w stawie,  
Promyki drzące  
Po drzewach wiesza  
i budzić spiące  
Kwiatki pośpiesza.  
Ukradkiem, z cicha  
Pączki rozwija  
I w lot z kielicha  
Rosę wypija

**ADAM ASNYK**  
(1838—1897)  
„Przebudzona”  
(fragment)





## MIŁOŚĆ

Urodziło nam się dziecko  
Pode strzechą mazowiecką.  
Urodziło się, bo miało,  
Bo tak było przeznaczone,  
Popłakało, popatrzało  
Na tę stronę i tę stronę.

(...)

Powitało się ze światem,  
Z matką, z ojcem, z siostrą,  
z bratem  
I z kolebką, czyli niecką,  
Pod tą strzechą mazowiecką.

TEOFIL LENARTOWICZ  
(1822—1893):  
„Jagoda” (fragmenty)



## SERCE I ODWAGA

EDMUND DE AMICIS: „Serce”

(fragment)

„ (...) Kiedy zobaczył z brzegu kolegę, który walczył z falą, ogarnięty już grozą śmierci, zerwał z siebie odzież i nie wahając się ani chwili na ratunek biegl.

„Utoniesz!” — krzyczano z brzegu. Nie odpowiadał. Chciano go przetrzymać — wyrwał się; wołano na niego po imieniu — był już w wodzie.

Rzeka była wezbrana, pędziła z szumem, straszliwe niebezpieczeństwo groziło nawet dorosłemu człowiekowi w jej wzburzonych falach. On jednak rzucił się przeciw śmierci całą siłą swego drobnego ciała i swego wielkiego serca, pochwylił tonącego, który już pod wodą był, i wyciągnął nieszczęsnika za włosy, walcząc zjadnie z falą, która w niego wściekle biła, i z uratowanym, który go się czepiał i ruchy jego łamował. To zniknął pod wodą, to z rozpaczliwym wysiłkiem dobywał się na powierzchnię, uparty w dziele swoim nie jak chłopiec chcący uratować drogiego chłopca, ale jak dojrzały mężczyzna, jak ojciec walczący smiertelnym bojem dla ocalenia dziecka, które jest życiem jego i całą nadzieją.

Na koniec — Bóg nie pozwolił, żeby to męstwo tak szlachetne zostało daremnym. Mały pływak wydarł rzecze jej drobną ofiarę i oddał ją ziemi, tam jeszcze na brzegu ratując z innymi małego topielca, po czym powrócił do domu sam, spokojny, z prostotą opowiadając rodzinie o całym zdarzeniu.

— Panowie! Piękną, czcigodną jest rzeczą heroizm mężczyzny! Ale w dziecku nie znającym jeszcze ambicji ani jakichkolwiek pobudek osobistego interesu, w dziecku, które musi mieć o tyle więcej odwagi, ile siły jego są słabsze, w dziecku, od którego nie wymagamy nic jeszcze i które do niczego nie jest obowiązane, które nam już dobrym i szlachetnym się wydaje, kiedy rozumie i uznaje poświęcenie innych — heroizm w dziecku takim jest czymś boskim.

Nic więcej nie powiem, panowie!

Nie chcę obniżyć pochwałami tej wielkoduszności tak prostej. Oto macie tu przed sobą mężnego wybawcę, tę świętą dziecięcę!

Zołnierze! Powitajcie go jak brata!

Matki! Błogosławcie go jak syna!

Dzieci! Uczcie się imienia jego, wyrzycie sobie w sercach rysy jego twarzy, żebyście go już nie zapomniali nigdy, nigdy

Przybliź się, chłopcze!

W imieniu króla Włoch daję ci medal za cywilną odwagę!

Ogromny okrzyk wznosił się, głosy rozbrzmiały murami gmachu, tysięcznym echem w mek odgłosy.

Syndyk wziął ze stołu medal i przyłożył go chłopcu na piersiach, potem go objął i uściskał serdecznie.

Matka chłopczyny zaciśniętą ręką przytuliła go, a w oczach stała ze spuszczoną głową.

Syndyk uściskał wesoło chłopca, a przywieszając dekret królewski, dotyczący medalu tego i w książkę stażką, podał go matce. Zwrócił się potem raz jeszcze do chłopca i rzekł:

— Niechaj wspomnienie dnia tego, który cię w oczach współobywateli chlubą okrywa, a jest dniem szczęścia dla ojca twego i dla matki twojej, niech to wspomnienie utrzymuje cię przez cały życie na drodze prawości i honoru!

Bądź zdrow, bohaterze mały!

Oddalił się syndyk, muzyka zabrzmiała i wszystko zdawało się skończone, kiedy spoza oddziału pompierów chłopczyna lat ośmiu lub dziewięciu może, popchnięty przez kobietę, która zaraz cofnęła się sama, rzucił się do udekorowanego i padł mu w ramiona.

Nowy grzmot okłasków wstrząsnął murami dziedzińca.

Wszyscy zrozumieli od razu, że to uratowany dziękuje wybawcy swemu".



— Przepraszam, która jest teraz godzina? Czy pan się ze mną zgadza, że na kobiety trzeba czekać aż do skutku?

## Nasi milusińscy

— Napadli mnie Indianie...  
zdzęli mi skalp!



3 czerwca br. nastąpi uroczyste otwarcie Centrum Zdrowia Dziecka — szpitala niezwykle pod każdym względem, pomnika pamięci dzieci — ofiar faszyzmu, inicjatorką idei uczczenia pamięci dzieci pomordowanych w czasie II wojny światowej jest znana polska pisarka Ewa Szelburg-Zarembina.

Budowę CZD zainteresowane było nie tylko społeczeństwo polskie, ale wszyscy ludzie dobrej woli na całym świecie, w tym głównie Polonia zagraniczna. Swoją cegiełkę do budowy CZD dołożył także Kościół Polskokatolicki.

# Książka w życiu dziecka

Książka z barwnymi ilustracjami to pierwszy po matce nauczyciel dziecka. Książka „przemawia” językiem barw i kształtów wtedy, gdy słowo nie trafia jeszcze do świadomości dziecka. Znajomość z książką zawiera małeństwo bardzo wcześnie, bezpośrednio przy najprostszej zabawie. Dziecko spostrzega w książce po raz pierwszy kształt wielu przedmiotów, których dla zbyt wielkich rozmiarów nie jest w stanie ogarnąć wzrokiem w naturze, z pomocą książki uczy się podstawowych elementów mowy: nazw zwierząt, rzeczy, osób, państwa. Później książka spełnia jeszcze donioślejszą rolę, staje się jakby czarodziejem, który przynosi dziecko w inny świat. Okładka książki to jakby brama do czarodziejskiego królestwa, kto tę bramę raz przestąpi — idzie dalej i dalej, i ciągle odczuwa niezaspokojony głód. Dlatego najuciążliwszym, ale zarazem najradośniejszym dla matki okresem w przedszkolnym wychowywaniu dziecka jest czas, gdy „zasmakuje” ono w książce, a samo jeszcze czytać nie potrafi. Gdzieś między 4 a 8 rokiem życia t.j. dopóki dziecko nie nauczy się samodzielnie czytać, cierpi nie dający się zaspokoić intelektualny głód. Coraz częściej dziecko natarczywie domaga się od matki-nauczycielki: Opowiedz! Poczytaj! Zaczynaj od początku! co było dalej? — **mamusiu!** Jest to okres, w którym dziecko zdane jest na łaskę i niełaskę starszych.

Gdy dziecko przez mozolną technikę składania wyrazów i zdań przebiję się wreszcie do ukrytej w nich przedziwnej treści, to zdawa wtenczas duchową niezależność! Odtąd też może zawsze wymknąć się spod wpływu otoczenia i uciec w świat wyobraźni. Jeśli z najwyższą troską czuwamy nad tym, co dziecko je i pije, to równie starannie — jeśli nie staranniej jeszcze — winniśmy wybierać dla dziecka książki, które odpowiadają jego dziecięcej psychice, jego pragnieniom, wyobraźni — książki, które uczą, wychowują, rozwijają, kształcą. W towarzystwie takich książek możemy dziecko pozostawić spokojnie z jego myślami, z jego światem wyobraźni tak długo, dopóki czytanie nie stanie się potrzebą życiową — jak codzienna toaleta, do której dziecko przykładać się będzie systematycznie każdego dnia.

A. KACZMAREK



## Z lekcji historii i patriotyzmu

# TAM, GDZIE WALCZYŁ NACZELNIK

W „Rodzinie” (numery 12 i 13 z br.) opublikowaliśmy artykuły dotyczące powstania kościuszkowskiego i postaci jego głównego dowódcy. Zgodnie z zapowiedzią, kontynuujemy ten temat pragnąc poświęcić kilka słów wydarzeniom, które — choć w kronikach powstania nie zajmują czołowego miejsca — powinny być znane każdemu Polakowi. Mowa tu o bitwie pod Szczekocinami\*), którą stoczono 6.VI.1794 r.

\* \* \*

Po zwycięskiej bitwie pod Raclawicami, Tadeusz Kościuszko z obozu pod Połańcem wyruszył wraz z 12 tys. ludzi i 33 działami w ślad za wycofującym się rosyjskim generałem F.S. Denisowem.

Wiadomość o zwycięstwie spowodowała wzrost napięcia w Warszawie. Przysłowiowej oliwy do ognia dodał jeszcze ambasador Rosji w Polsce Igelström, który — nie ufając oddziałom polskim stacjonującym w stolicy — postanawia je rozwiązać. W odpowiedzi — w Warszawie wybucha powstanie! Wieczorem 18 stycznia 1794 r. War-

szawa jest już wolna. W kilka dni po oswojeniu stolicy wybucha powstanie na Żmudzi, a następnie w Wilnie, kierowane przez pułkownika Jakuba Jasińskiego.

Dowództwo carskie, czując się zagrożone, ściągą zewsząd nowe siły. Ale to mało! Przez ogłoszenie tzw. „Uniwersału Połanieckiego” i rewolucyjną postawę ludu Warszawy — powstanie zaczyna powoli nabierać charakteru ludowego...

Zaniepokojony rząd carski zwraca się o pomoc do Prus. Król Prus zgodził się udzielić swojej pomocy, bowiem obawiał się że ogień powstańczy przeniesie się na ziemie polskie, pozostające pod jego zaborem. Wkrótce w granice Polski wkroczył korpus pruski, liczący 17 tysięcy żołnierzy, pod dowództwem gen. Favrata z zamiarem zajęcia Krakowa. Bez przerwy napływały też wojska carskie z Rosji.

Tadeusz Kościuszko, postępując za silną grupą gen. Denisowa, spotkał się z nią 5 czerwca pod Szczekocinami. Ponieważ zapadał już zmrok, Kościuszko przełożył rozpoczęcie bitwy na następny dzień. 6 czerwca rano przybył pod Szczekociny król pruski Fryderyk Wilhelm II na czele 12 tysięcznej armii.

Położenie wojsk polskich stało się przez to bardzo ciężkie, niemniej jednak Naczelnik zdecydował się na stoczenie bitwy. Przeciwko 12.000 armii polskiej stanęło 24.000 Rosjan i Prusaków. W wyniku zaciętej bitwy, mimo talentu dowództwa Kościuszki i bohaterstwa żołnierzy, Polacy zostali zmuszeni do odwrotu. Odbył się on wzorowo, z zachowaniem porządku i karności. Dzięki temu mogli Polacy odeprzeć huraganowe ataki jazdy nieprzyjacielskiej, przy czym zadali jej tak olbrzymie straty, że posiadający przecież dwukrotną przewagę przeciwnik nie odważył się na dłuższy pościg.

Przegrana bitwa pod Szczekocinami okazała się jednak poważniejsza w skutkach niż przewidywał Kościuszko. Oto 15 czerwca komendant Krakowa — gen. Wieniawski — poddał bez walki miasto Prusakom, a gen. Zajacek, dowódca wojsk osłonowych na wschodzie, przegrał (po nieudolnie prowadzonej walce) bitwę pod Chełmem. Nieprzyjaciel skierował swoje oddziały na Warszawę, aby zdusić ten, najważniejszy teraz, ośrodek powstańczy...

OPRAC. M.D.

\*) Miasto nad Pilicą w woj. Częstochowskim.



## Z problematyki wychowania w rodzinie

Człowiek jest jak owa rzeka dzieciństwa. Jak tam wciąż nowe wody płyną w tym samym łożysku, tak samo w nim nieustannie nowe — rzecz można — duchy przepływają w granicach tego samego ciała. (...) I jakże odnaleźć dokładne sformułowanie samego siebie?

STEFAN ŻEROMSKI (1864—1925): *Dzieje grzechu*  
(fragment)

## Znaczenie wychowania



Wielki pedagog francuski, Jan Jakub Rousseau, w dydaktycznym dziele *Emil* wypowiedział pamiętne słowa: „Wszystko jest dobre wychodząc z rąk Stwórcy rzeczy — wszystko wyradza się w rękach ludzkich”, a nieco dalej: „Dajcie mi w ręce wychowanie, a zmienię świat”. Słowa te dobitnie wyrażają czym jest wychowanie, jaka jest jego rola i znaczenie.

Nauczanie jest procesem bezwarunkowo łatwiejszym niż wychowywanie człowieka. Wyrabianie cech dodatnich i likwidowanie ujemnych w wychowaniu jest głównym celem pracy wychowawczej. Jest to zadanie bardzo skomplikowane i bardzo trudne, przy czym na wstępie trzeba stwierdzić, że lepiej i łatwiej jest wychowanie zapoczątkować, i świadomie kontynuować, niż złe wychowanie naprawiać.

Mamy wprawdzie wiele wartościowych książek z zakresu dydaktyki, historii, wychowania, nawet z zakresu pedagogizacji rodziców, wiele dobrych, popularnych czasopism przeznaczonych dla szerokiego grona wychowawców i rodziców, że wymienię tylko takie jak: „Rodzina”, „Rodzina i szkoła”, czasopisma harcerskie i młodzieżowe oraz kobiece itp. — ale to nie wystarcza, nie wszyscy je czytają, nie wszyscy rodzice studiują, choć wszystkim wiedza pedagogiczna jest potrzebna.

Dotychczas nie posiadamy specjalnych szkół dla rodziców, w których zdobywaliby oni potrzebną wiedzę z zakresu pedagogizacji. Istniejące tzw. uniwersytety czy kursy dla rodziców, punkty odczytowe są, oczywiście, niewystarczające. Wielu rodziców hołduje poglądowi, że sztuki wychowania nie potrzeba się uczyć, że wystarczy tradycja i intuicja pedagogiczna. Nie może być nic błędniejszego, jak właśnie

takie przekonanie — wykazuje to codzienna praktyka! Natomiast wszyscy się zgadzamy z jednym: żeby wychowywać — trzeba być samemu dobrze wychowanym i... wykształconym! Trudno jednak wymagać, aby ogół rodziców posiadał gruntowną wiedzę pedagogiczną w szerokim zakresie, można natomiast wyposażyć ich w podstawowe elementy tej wiedzy, niezbędnej do prawidłowego wychowywania dzieci.

Główną zasadą w wychowywaniu jest jak najwcześniejsze jego rozpoczęcie, a więc już z chwilą urodzenia dziecka. Zadaniem rodziców jest kształtowanie nawyków, dobrych przyzwyczajeń, posłuszeństwa, norm regulujących życie w rodzinie, współżycie w zespole szkolnym, budzenie pożytecznych zainteresowań, ukształtowanie „małego człowieka” z charakterem i wola, której nikomu łamać nie wolno. Drugą sprawą, ściśle z tym związaną, jest codzienne dawanie dziecku dobrego osobistego przykładu. Nie jest to łatwe, jeśli sam rodzic obarczony jest pewnymi nałogami, których nawet dla „kochanego” dziecka wyżyć się nie chce, czy nie może. Musimy jednak zawsze pamiętać, że dawanie dobrego przykładu przez ojca, matkę i rodzeństwo jest najlepszym sposobem, najdoskonalszą szkołą wychowania dzieci i młodzieży — potwierdzają to dobrze nam znane ludowe porzekadła: jaka matka — taka córka, jaki ojciec — taki syn, bo niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Rodzice! W interesie dobra swoich dzieci „weźcie w swoje ręce wychowanie”, bo nikt tego nie zrobi lepiej od was, którzy w oparciu o rozumną miłość potraficie „zmienić świat na lepsze”. Trzeba sięgnąć do książek pedagogicznych, do czasopism przeznaczonych dla rodzin, abyście — jako rodzice — mogli sobie i społeczeństwu powiedzieć, że wypełniliście godnie swój patriotyczny obowiązek wychowawczy — bez waszego współdziałania i współpracy sama szkoła uczynić tego nie może!

## GOSPODAROWANIE PIENIĘDZMI PRZEZ DZIECKO



Racjonalne oszczędzanie, nie tylko pieniędzy ale odzieży, książek, i w ogóle wszelkich przedmiotów użytku codziennego jest obecnie potrzebą każdej rodziny, a już dobrze pojęta oszczędność w gospodarowaniu pieniędzmi — jest koniecznością. Planowania wydatków powinniśmy się uczyć wszyscy, dając przykład dzieciom — co należy kupować, a z czego można zrezygnować. Wynika to, oczywiście, z dobrego gospodarowania nawet drobnymi kwotami, ćwiczy to w nas silną wolę, samowychowanie, przewidywanie i samowystarczalność.

Na wycieczkach szkolnych obserwujemy dzieci, które kupują lody, słodycze, zabawki lub tandetne, a drogie pamiątki. Młodeż kupuje właściwie wszystko, co jest „pod bokiem” i już drugiego czy trzeciego dnia brak-

uje jej pieniędzy na kupno pamiątek wartościowych i ładnych. Wynika to przede wszystkim z tego, że dzieci i młodzież nie są wdrożone do racjonalnego gospodarowania gotówką, nie są wtajemniczone w trud pracy zarobkowej rodziców. Różne są tego przyczyny. W wielu rodzinach nie ma zwyczaju przeznaczania swoim pociechom drobnych kwot na oszczędzanie, w niektórych zaś — rodzice uskładane przez dzieci pieniądze „pożyczają”... co zniechęca dzieci do samej idei oszczędzania.

Rodzice, wychowujący swoje dzieci rozsądnie, wiedzą, że dziecko czuje się bardziej samodzielne i dorosłe, jeżeli posiada własną skarbonkę, jeśli ma swój bank, do którego może w każdej chwili sięgnąć. Pożądane więc jest przydzielanie dzieciom, co pewien określony czas, drobnym kwotom tzw. „kieszonkowego” lub składanie ich w Szkolnej Kasie Oszczędności. Błędem jest natomiast lekceważący stosunek do potrzeb finansowych dzieci, wyrażający się np. słowami: — Nie zwracaj mi głowy z tym oszczędzaniem, jak będą ci pieniądze potrzebne, to dostaniesz. Tymczasem wcale nie o to chodzi, sprawa jest o dużo poważniejsza. Dawanie pieniędzy w momencie doraźnej potrzeby — jest rodzicielską łatwizną. Powinniśmy bowiem nasze dzieci, od ich najmłodszych lat, nauczyć planowania wydatków i uprzedniego gromadzenia pieniędzy na określony cel. Natomiast rodzice mają prawo i obowiązek wiedzieć o oszczędnościach swojego dziecka, wyrażać swoją aprobatę na potrzebny dziecku zakup. Rodzice muszą jednak kontrolować, czy przypadkiem pieniądze przeznaczone na konieczne potrzeby, związa-

ne z nauką, nie są wydawane np. na papierosy, piwo czy inne antywychowawcze cele.

Pieniądze w pojęciu młodego człowieka nie mogą być fetyszem, nie mogą być same w sobie celem, nie mogą też być uważane za szczęście szczególnego rodzaju. Pieniądz rozumieć należy jako środek do zaspokojenia istotnych potrzeb człowieka, i to potrzeb sensownych, jako rzeczywistą konsekwencję ludzkiej pracy. I nawet dziecko powinno o tym wiedzieć!

W związku z ideą oszczędzania, nasuwają się każdemu z nas, w tym również rodzicom, następujące uwagi praktyczne:

1. Uczmy dzieci i młodzież oszczędzania od najmłodszych lat.
2. Przeznaczajmy dzieciom do ich dyspozycji pewne kwoty.
3. Kontrolujmy, na co dzieci wydatkują oszczędzone sumy.
4. Podtrzymujmy marzenia dzieci o kupnie aparatu fotograficznego, zegarka, adapteru, roweru, piłki, klasera, lyżew, saneczek, tranzystora itp.
5. Nagrody pieniężne — zarówno małe, jak i większe — dawajmy dzieciom tylko w wyjątkowych przypadkach pamiętając, że pieniądze w rękach młodzieży mogą prowadzić do skutków śmiertelnych — więc nieważących trudny wychowawczy!

Jako rodzice pamiętajmy zawsze, że każda radość naszych milusińskich powinna być naszą radością, i radością wszystkich członków rodziny. Jeśli nagroda, i to w postaci gotowej — (słodycze, owoce) przeznaczona jest tylko dla jednego dziecka, np. z racji imienin, urodzin, promocji itp. — pamiętajmy, aby dziecko obdarowane podzieliło się ze wszystkimi z domowników, bo każda nasza i dziecięca czynność musi posiadać walory wychowawcze!

K. A.



# WYCHOWUJEMY ROZMAWIAJĄC Z DZIECKIEM

**P**sychologia i pedagogika pouczają nas, że dziecko to nie tylko człowiek w miniaturze, ale przede wszystkim to człowiek zupełnie inny, inny na każdym etapie swego rozwoju! Potwierdza to doświadczenie wychowawcze i samo dziecko. Czy jednak wszyscy jesteśmy o tym przekonani? Czy rodzice, którzy codziennie patrzą na swoje dzieci, obserwują je? Czy naprawdę je znają?

Wszystkie dzieci, nawet te najmłodsze, przedszkolaki, i te co są już w szkole, stanowią ciekawą dziedzinę obserwacji i badań rozwoju fizycznego, umysłowego i psychicznego. Wszystkie chcą jak najwięcej wiedzieć, chcą poznawać otaczający je świat. Od czwartego roku życia, a zdolniejsze i inteligentniejsze dzieci jeszcze wcześniej — każdego dnia zarzucają nas dziesiątkami pytań, na które, oczywiście, pragną otrzymać odpowiedź. A dzieci w tym wieku to istoty o bujnej uczuciowości, o swoistej wizji otaczającego je świata i o własnej logice rozumowania. Dzieci — kierują się emocjami, kapryśkami, zachciankami i swoimi „prawami”. Taka postawa musi być przez rodziców rozumiana, doceniana i uwzględniana w codziennej pracy wychowawczej.

A więc np. na spacerze Staszek pyta mamusię: — Czemu kamienie są twarde? czemu ciężkie? Dlaczego woda nie pali się? Mamusiu, powiedz! Mamusia jest wyraźnie zakłopotana, po chwili mówi: — Bo wszystkie kamienie są twarde i ciężkie! A woda nie pali się, bo jest mokra! A na to sześciolatnia siostrzyczka Staszka, Basia: — A benzyna jest mokra i pali się! Mamusia jest teraz wyraźnie zawstydzona, bo dzieci nie otrzymały właściwej odpowiedzi, że woda nie pali się bo już jest produktem spalania — już się raz spaliła, co się spaliło, nie może spalić się drugi raz (woda = utlenienie wodoru, spalanie = utlenianie), a benzyna jeszcze nie została spalona, więc może się spalić!

Podobnych pytań dzieci w tym wieku zadają wiele, zawsze trzeba im dawać odpowiedzi serio, tak jak człowiekowi dorosłemu, a nie zbywać je zdawkowymi wyjaśnieniami. A bywa i tak, że śmiejemy się z pytań dzieci, z zabawnych odpowiedzi, często nawet prowokujemy niemądrymi pytaniami. Należy kształtować psychikę dziecka przekazując mu cały ładunek informacji, nawet naukowych, w słowach prostych, zrozumiałych, nad którymi nieraz głowią się najtęższe umysły, nie nie przeinaczać, nie nie ośmieszać, aby bawiąc rozmową — jednocześnie uczyć, a ucząc — wychowywać!

Czynimy tak w imię kochania dziecka, w imię miłości, która jest sensem i sednem życia rodzinnego, serdecznym powiązaniem dziecka z rodzicami, z rodzeństwem, z ciocią, z babcią i wszystkimi członkami rodziny. W ten sposób dziecku nie będzie trudno pojąć w dobrze „ustawionej” rodzinie, gdzie panuje miłość i zgoda, że to nie czuwanie się z matką i z ojcem, z siostrzyczką i z bratem jest najważniejsze, ale pewne ustępstwa dziecka na rzecz matki i rodzeństwa. Emocjonalność dziecka tak łatwo można i trzeba spożytkować dla najlepszych celów wychowawczych, aby np. słowo „Matka” spłynęło



cieplem w samo serce dzieci nie tylko w „Dniu Matki” czy w „Dniu Dziecka”, a słowo „Dziecko” stało się nie tylko dla matki, ale dla wszystkich w rodzinie synonimem największego skarbu rodzinnego!

Trzeba przyjąć jako pewnik, że dzieci w atmosferze rodzinnego ciepła przyjmują wszystko jak fotograficzna klisza, jak biała kartka papieru, na której napisać można wszystko, co najlepsze.

ANTONI KACZMAREK

## Miłujmy i chrońmy przyrodę ojczystą

**W**pojenie umiłowania przyrody, zwłaszcza ojczystej, jest ważnym zadaniem w procesie wychowania dzieci i młodzieży. Nauczmy dzieci widzieć piękno we wszystkim co nas otacza; uczmy szacunku do wszystkiego, co żyje. Obserwacje przyrodnicze (dłuższe i kierowane), są cenną szkołą myślenia. W przyrodzie ciągle coś się dzieje, rozwija, doskonali, przystosowuje, coś nas uczy i wreszcie przynosi korzyści. Obserwacja bezustannych zmian i zjawisk łączących się przyczynowo w łańcuch zależności daje odpowiedź na pytanie: dlaczego?

Sposobności do obserwacji w przyrodzie jest mnóstwo: rozwój roślin na działce, w ogródku, stosowanie nawożenia, pielęgnowanie kwiatów, wrywanie chwastów, sadzenie krzewów i drzewek w lesie, opieka nad ptactwem i zwierzyną w okresach zim, pomoc w zwalczaniu kłusownictwa — oto niektóre tylko formy działalności i możliwości obserwacji zjawisk w przyrodzie. Prace na działce, w ogródku, urozmaicone prostymi doświadczeniami zaostrażają zainteresowania, uczą śledzenia zmian w zależności od pór roku, wysuwania wniosków,

myślenia, a ponadto bardzo zbliżają do przyrody, skąd już tylko krok do jej chronienia, umiłowania, otaczania troską i do jej pielęgnowania wszędzie.

Wiosną obserwujemy wszystko co rośnie i kwitnie, co jest owocem w lesie, co dojrzewa w jesieni i co jest podskąd ludzkiej pracy i podstawą bytu. Na wielu, wielu przykładach z życia przyrody dowiadujemy się, że natura żyje swoim odrębnym życiem, że w przyrodzie i w środowisku ludzkim istnieją wzajemne zależności i powiązania. Kto by się mógł demysłać, że np. plony konioczyny czerwonej w dużej mierze zależą od „łoci jastrzębi myszolewów. Co konioczyna ma wspólnego z jastrzębiami? Okazuje się, że bardzo wiele. Myszołowy żywią się szkodnikami, gryzoniami, te zaś masowo niszczą gniazda trzmieli, które zapylają jedynie konioczynę czerwoną (nie zapylają jej pszczoły, zapylające jedynie konioczynę białą). W przypadku hraku jastrzębi rozmnożą się nadmiernie myszy, która niszcza gniazda trzmieli, a konioczyna czerwona nie zapylona nie da plonu. Przykładów podobnych można by podać bardzo wiele.

Jak z tego widać, przyroda „zażąda się” swoimi własnymi prawami i tylko gdy prawa te zostaną zakłócone, najczęściej właśnie z winy człowieka, w naturze zaczyna się dziać źle, np. wycięcie dużej ilości drzew spowodować może nadmiar wody na podmokłych łakach, a sadzenie drzew w miesiącach suchych przyczynić się może do stabilizacji wody gruntowej tak bardzo potrzeb-

nej np. do utrzymania żywego pomnika przyrody.

Bardzo wdzięczną pracę dla młodzieży daje opieka nad ptakami — szczególnie mocno dotkniętymi głodem w czasie mroźnej i śnieżnej zimy. Opieką otaczamy ptaki właściwie w ciągu całego roku: wiosną w czasie budowy gniazd, w lecie w okresie karmienia piskląt, jesienią w czasie przelotów (przyloty z północy i odloty na południe). Zima daje możliwości największe: opieka nad ptactwem, dokarmianie — jest to czas, w którym nie tylko sikorki, ale kuropatwy, bażanty, drozdy i wiele innych ptaków zgłodniałych w czasie mroźnych i śnieżnych zim zbliża się do naszych domostw, ogrodów, balkonów, dalej opieka nad psami, karmienie, ciepłe schronienie, ciepła strawa, wszystko to daje pole do działania wychowawczego. W ten sposób nauczmy przyszłe pokolenia, że człowiek powinien (a właściwie musi) ochraniać wszystko co żyje, i co życiem swoim nie zagraża bytowi człowieka i ten byt człowiekowi zabezpiecza. Wychowujemy więc naszą młodzież w szacunku do przyrody i w duchu jej umiłowania.



# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## BRAMA KRÓLESTWA BOŻEGO

Zapewne każde z was widziało piękny obrzęd chrztu świętego. Rodzice chrześcijańscy, niedługo po urodzeniu dziecka, niosą je do kościoła, by z rąk kapłana przyjął Chrztost święty i zostało wpisane do księgi wiernych. Podczas obrzędów małeństwo trzymają przybrani rodzice, którzy odtań zyskują miano rodziców chrzestnych. Prozą niejedno z was sięga pamięcią wstecz, próbując przypomnieć sobie własny dzień narodzin dla Królestwa Bożego. Niestety, byliście wówczas jeszcze za mali, by cokolwiek rozumieć i zapamiętać. Na wszystkie pytania kapłana, w waszym imieniu, odpowiadali rodzice chrzestni. Taka praktyka ustaliła się w życiu wspólnot chrześcijańskich od wielu wieków. Dziś odpowiemy sobie na pytanie, jak udzielano chrztu świętego w pierwszych wiekach rozwoju Kościoła Chrystusowego?

Chrzost święty ustanowił Pan Jezus. W czasach Zbawiciela wielu nauczycieli religijnych praktykowało chrztost przez zanurzenie swoich uczniów w wodzie na znak pokuty i odmiany życia na lepsze. Rowież św. Jan Chrzciiciel chrzcił w rzece Jordan. Nawet Pan Jezus przyjął chrztost Janowy, by objawić chęć pokuty za nasze grzechy. Te obrzędy nie udzielały pokutnikom łaski Bożej. Dopiero chrztost święty ustanowiony przez Zbawiciela ma moc oczyszczania ludzi ze wszystkich grzechów i udzielania łaski nadprzyrodzonego życia i prawa do nieba. Słusznie więc Chrztost święty nazywany jest bramą Królestwa Bożego.

Z woli Syna Bożego chrztost jest konieczny do zbawienia: — „Kto uwierzy i ochrzci się będzie zbawiony” — uczył Jezus. Początkowo udzielano chrztu tylko ludziom dorosłym, bo tylko ten, kto ma pełnię używania rozumu może świadomie wierzyć. Chrzost musiało poprzedzić wyznanie wiary i gorące pragnienie włączenia się do społeczności wiernych, Apostołowie chrztili każdego, kto wyznawał że wierzy w Jezusa Chrystusa jako Mesjasza i Syna Bożego. Szybko jednak zaczęto wydłużać okres przygotowania kandydatów pragnących wstąpić do Kościoła.

Przygotowujących się do Chrztu zwano katechumenami, zaś ich nauczycieli katechetami. Powstawały nawet specjalne szkoły katechetyczne. Do najsłynniejszych należała szkoła w Aleksandrii, gdzie obok nauki Objawionej podawano katechumenom pełnię ówczesnej wiedzy, a więc matematykę, filozofię i astronomię. W tej właśnie szkole wstąpił się wielki pisarz chrześcijański Orygenes.

Chrzost udzielano przez potrójne zanurzenie w wodzie rzecznej lub specjalnych sadzawkach. Tam, gdzie niemożliwe było zanurzenie, stosowano polanie głowy, a nawet pokropienie. Do ważności świętego obrzędu należą słowa wymawiane równocześnie z czynnością polewania wodą: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha święte-



„I stało się w owe dni, że przyszedł Jezus z Nazaretu Galilejskiego i został ochrzczony przez Jana w Jordanie” (Mr 1,9).

go”. Początkowo nie było ustalonych z góry terminów udzielania Chrztu. Dopiero później utrał się zwyczaj udzielania chrztu świętego w wigilię Wielkanocy. Czynniono to bardzo uroczystie. Katechumeni otrzymywali z rąk biskupa białą szatę, którą mieli prawo nosić przez święta wielkanocne aż do niedzieli zwanej „Niedziela Biała lub przewodnia”. Biała szata była symbolem łaski otrzymanych na chrzcie św. Po chrzcie biskup lub kapłan wkładał ręce na nowego chrześcijanina i udzielał mu Ducha świętego w sakramencie bierzmowania.

Ponieważ chrztost święty ma moc odpuszczania wszystkich grzechów, niektórzy ludzie odkładali jego przyjęcie aż do ostatnich chwil życia, by tuż przed śmiercią narodzić się do życia wiecznego i mieć pewność zbawienia. Kościół z czasem zaczął odradzać takiej praktyki, gdyż niektórych katechumenów zaskakiwała śmierć zanim zdążyli się ochrzcić. Z tych samych powodów niektórzy rodzice prosili o ochrzcenie swoich niemowląt. Zwyczaj udzielania chrztu małym dzieciom rozpowszechnił się w czwartym wieku. Gdy młodzi chrześcijanie dochodzili do używania rozumu uczono ich prawd wiary i przypomniano zaszczytne obowiązki dziecka Bożego.

Uczestnicząc w pięknych obrzędach chrztu św. ponawiamy przyrzeczenia, jakie w naszym imieniu złożyli kiedyś rodzice chrzestni. Starajmy się zawsze zachowywać zaszczytne miano chrześcijanina, otrzymane na Chrzcie świętym.

KSIAŻDZ LUKASZ

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



## NERWOWE DZIECI

Wśród naszych najmłodszych spotyka się dość dużo dzieci o wyraznych objawach nerwowości. Jakie są tego najczęstsze przyczyny? Nerwowość może dziecko wynieść z łona matki: ciężkie warunki żywotne matki w okresie ciąży, takie jak: złe odżywianie, smutno, tragiczne przeżycia i choroby. Nie bez poważnego znaczenia jest także stan zdrowia fizycznego samego dziecka. Te, które przeszły wiele chorób zakaźnych, przewlekłe zaburzenia trawienne, robaczycę, infekcje reumatyczne i wreszcie dzieci kaletkie — przejawiają szczególną skłonność do nerwowości. Najczęstsze objawy nerwowości dziecka to: częste nuzenie, sennaść, pobudliwość, płaczliwość, kłótniwość, agresywność, nieśmiałość, lęklivość, trudność nawiązywania kon-

taktu w każdym nowym otoczeniu, tiki nerwowe, jaskanie się, obgryzanie paznokci, moczenie nocne, lęki nocne itp.

Oczwicie, nie można sprawy nerwowości dziecka sprowadzać tylko do przyczyn fizycznych. Bardzo ważnym elementem jest atmosfera otaczająca dziecko, wychowanie w domu i szkole; stosunek otoczenia do niego. Brak należytej opieki, zły przykład rodziców, czy rówieśników mają ogromny wpływ na kształtowanie się psychiki dziecka. Trudno tu nie wspomnieć o tragedii dzieci z rodzin alkoholików: około 60% dzieci dotkniętych nerwicami to dzieci alkoholików, dzieci dręczone nieustannym lękiem przed awanturami w domu i wstydem przed otoczeniem...

Czasami przyczyną nerwowości dzieci bywają zbyt wygórowane ambicje kochających i, w gruncie rzeczy, dobrych rodziców. Ze wszech miar słuszne pobudki rodziców, by wzbogacić umiejętności dziecka i możliwie najlepiej zabezpieczyć jego rozwój nie zawsze łąd w parze z uwzględnieniem realnych fizycznych i psychicznych możliwości dziecka. Dziecko, w najlepszej intencji, zostaje nadmiernie obciążone dodatkowymi zajęciami pozaszkolnymi. Przykładowo: dziewczynka inteligentna, przeciętnie zdolna, chodzi do IV klasy szkoły podstawowej, prócz tego dwa razy w tygodniu język angielski, dwa razy lekcje gry na fortepianie, i dwa razy gimnastyka, a dodatkowo, na zlecenie lekarza szkolnego, lekcja tak zwanej „gimnastyki korekcyjnej”, gdyż dziewczynka ma nieznaczne skrzywienie kręgosłupa. Powiedzieć sami, kiedy to dziecko ma także czas na odpoczynek, na zabawę, rozrywkę? A dziecko w wieku szkolnym musi, dla prawidłowego rozwoju, mieć czas i na odpoczynek, i na zabawę. Spokój, harmonia, pogodna atmosfera w domu i szkole, zapewnienie dziecku poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji, a prócz tego hartowanie organizmu dziecka (kąpiele słoneczne, zraszanie, marszki, natryski, ruch na świeżym powietrzu, sport) — to niezawodni sprzymierzeńcy w zapobieganiu i zwalczaniu nerwowości dzieci.

Pamiętajmy również, że wcześniej dostrzeżone i leczone przejawy nerwowości można stosunkowo łatwo zwalczyć. Natomiast zaniedbanie, odkładanie leczenia z wiarą, że „dziecko z tego wyrośnie”, może w niejednym przypadku doprowadzić do długotrwałych, poważnych chorób nerwowych. Na zakończenie trzeba otwarcie powiedzieć, że wielu rodziców wstrzymuje od szukania pomocy już w pierwszym okresie pojawienia się objawów nerwowości u dziecka fałszywy wstyd przed wzięciem w Poradnię Zdrowia Psychicznego. A tylko tam psycholog i lekarz mogą udzielić najskuteczniejszej pomocy. Dla dobra dziecka nie wolno więc czekać, gdy zauważy się u niego objawy nerwowości. Na to, że „mimo z wiekiem” nie można liczyć. Nie można. Mogą się tylko nasilić. Pamiętajcie o tym, rodzice.

LEKARZ



# Rozmowy z Czytelnikami

„Przypadkowo kupilem w kiosku i „Rodzina” nr 1 z dnia 1 stycznia br. — pisze p. Wilhelm P. z Rybnika (Niewiadom). Zainteresowała mnie bardzo rubryka „Rozmowy z Czytelnikami”, w której zamieszczają odpowiedzi Duszpasterza na przesyłane do Redakcji listy... Zachęcony tym, również i ja zwracam się z prośbą o wyjaśnienie niezrozumiałych dla mnie wyjątków z Biblii.

Wyczytałem w Starym Testamencie słowa: „Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jeden! (Pwt 6,4). Zapewne do tych słów nawiązuje św. Paweł, gdy pisze: „Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko” (1 Kor 8,6). Gdzie indziej raz jeszcze podkreśla z naciskiem: „Jeden Bog i Ojciec wszystkich” (Ef 4,6). Tymczasem w innym ze swoich listów zdaje się przeczyć temu, pisząc: „Dlatego namaścił cię o Boże, Bóg twój” (Hbr 1,9). Czy rzeczywiście Apostoł zmienił swoją naukę?

Napotkałem też w księgach starotestamentowych tekst, mówiący: „Kobieta nie będzie nosiła ubioru męskiego, a mężczyzna nie ubierze szaty kobiecej, gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni” (Pwt 22,5). Tymczasem wiele niewiast ubiera dziś strój męski. Czy nie jest to przekroczeniem prawa Bożego?

Wiadomo też, że Świadkowie Jehowy biorą swoją nazwę od imienia Jahwe, którym nazywano Boga w Starym Testamencie. Uważam, że jest to nadużywanie imienia Bożego, skoro w Piśmie św. czytamy: „Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twojego” (Wi 20,7).

Zwracam się również z prośbą — o ile to jest możliwe — o przesłanie odpowiedzi listownie. Nie zawsze bowiem mogą kupić „Rodzinę” w kiosku.

Drogi Panie Wilhelmie! Przytoczony przez Pana tekst z księgi Powtórzonego Prawa (rozdz. 6,4), jest fragmentem drugiej mowy Mojżesza, wygłoszonej do narodu wybranego przed wejściem do Ziemi Obiecanej. Czując zbliżającą się śmierć, przypomniał on Izraelitom wszystkie otrzymane od Boga dobrodziejstwa, powtórzył im dziesięć przykazań oraz całe prawo starotestamentowe. Zdając zaś sobie sprawę, że w ziemi Kanaan przyjdzie im zamieszkać wśród ludów pogańskich,

z całym naciskiem przypominał narodowi żydowskiemu obowiązek dochowania wiary w jednego Boga, czyli monoteizmu.

Słowa św. Pawła dotyczą zupełnie innego problemu. Są bowiem jego odpowiedzią na pytanie chrześcijan z Koryntu, czy wolno im spożywać mięso przeznaczone na ofiarę dla bożków pogańskich, którego część — po obdarowaniu ofiarodawcy i kapłanów — sprzedawano potem w jatkach. Oczywiście nie jest to wykroczeniem przeciwko Ewangelii, gdyż bałwany pogańskie są tylko wymysłem ludzi. Bo „nie ma bożka na świecie i nie ma żadnego innego Boga, prócz Jednego” (1 Kor 8,4). Nieco dalej zaś dodaje: „Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, od którego pochodzi wszystko” (1 Kor 8,6) a więc i mięso zwierząt ofiarowanych w pogańskich miejscach kultu. Jednak — jak dalej uczy Apostoł — nie należy go spożywać ze względu na możliwość zgorznięcia nie ugruntowanych w wierze wyznawców Chrystusa.

Również następne słowa Apostoła Narodów nie mają związku z tekstem z księgi Powtórzonego Prawa. W nieco szerszym kontekście brzmią one: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich” (Ef 4,5-6). W słowach tych poucza św. Paweł wyznawców Kościoła w Efezie, że skoro chrześcijanie jednego mają nad sobą Pana, jedną i tą samą wiarę, wyznają i jeden chrzest, powinni dbać o jedność między sobą.

Podobnie ostatni tekst przytoczony przez Pana jest częścią większej całości, która brzmi: „Lecz do Syna (rzekł Bóg): Tron twój, o Boże, na wieki wieków, berłem sprawiedliwości berłem Królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a zniecierliłeś nieprawość: dlatego namaścił cię, o Boże, Bóg twój olejkami wesela jak żadnego z towarzyszy twoich” (Hbr 1,8-9). Słowa te — będące powtórzeniem psalmu 102 — przypominają, że Mesjasz jest we wszystkim równy swemu Ojcu, a więc jest prawdziwym Bogiem. A ponieważ Królestwo Jego będzie mocne i sprawiedliwe, otrzyma On za to większą nagrodę niż pozostali Jego współpracownicy w dziele budowania Kościoła.

Praktyki, o których wspomina księga Powtórzonego Prawa (rozdz. 22,5) były zabronione, łą-

czyli się z kultem pogańskim lub magią. Zresztą prawo starozakonne — z wyjątkiem dziesięciu przykazań — przestało obowiązywać chrześcijan. Obecnie za używaniem przez kobiety stroju męskiego przemawiają względy praktyczne i zdrowotne. Stąd też nie jest to grzechem.

Oficjalna nazwa wyznania, o którym Pan wspomina, brzmi: Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego. Nazwa „Świadkowie Jehowy” wywodzi się stąd, że — odrzucając prawdę wiary o Trój-

cy Świętej — wyznają jednego Boga-Jahwe. Na pewno nie jest to nadużywaniem imienia Bożego, jak nie jest nadużyciem nazywanie wyznawców Chrystusa-chrześcijanami.

Równocześnie chciałbym przypomnieć, że najlepszym sposobem stałego zaopatrywania się w tygodnik „Rodzina”, jest prenumerata kwartalna na pocztę lub u listonosza.

Łączę dla Pana serdeczne pozdrowienia w Chrystusie.

DUSZPASTERZ

Wypełnij drukiem i wyślij pod adresem:

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”  
ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym.....  
egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. W. Wysoczyńskiego  
o Kościele Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

ulica, nr domu lub wieś:

kod i nazwa poczty:

P  
A  
T  
R  
O  
N  
I

ZAWODÓW, STANÓW  
I STOWARZYSZEŃ

„K”

KOSZYKARZE	— św. Antoni pust.	— 17.I.
KSIĘGARZE	— św. Bonifacy	— 5.VI.
KOSCIOLA	— św. Jan Boży	— 8.III.
POWSZECHNEGO	— św. Józef Obl. NMP	— 18.III.
KOŚCIELNI	— św. Gwidon	— 12.IX.
KOTLARZE	— Maurus	— 15.I.
KOWALE	— św. Hadrian	— 8.IX.
KRAWCY	— św. Jan Chrzyciel	— 24.VI.
KREŚLARZE	— św. Jan Ewang.	— 27.XII.
KUCHARKI	— św. Marta	— 29.VII.
KUCHARZE	— św. Wawrzyniec	— 10.VIII.
KUPCY	— św. Homobonus	— 13.XI.
KUŚNIERZE	— św. Honorat	— 16.V.
	— św. Jan Chrzyciel	— 24.VI.

Wydawca: Społeczna Towarzystwo Polskich Katolików Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, KOLEGIUM REDAKCYJNE PRĘDIA  
CE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Belakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wy-  
soczyński (przewodniczący Kolegium), ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziegielewski (redaktor graficzny),  
Henryk Ciek (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (reżyserka redakcji), Mirosława Kuźel, Elżbieta Roszkowska.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33, administracji: 27-84-33

Wzrost na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa Książka-Ruch” oraz urzędy  
pocztowe i delegacje w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnego;

— do 10 marca na II kwartał roku bieżącego, — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września

na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki  
usocijalizowanej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddzia-  
łach RSW „Prasa Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych

i u delegacji. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa  
Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę  
jest możliwe od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i za-  
kładów pracy. Druk. PZG. Sm. 10. N. 15 000. Zam. 266. C-129

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

# Helena Mniszkówna RĘDOWATA

(25)

Była wprost ogłuszone. Po pierwszej chwili przerażenia ogarnęła ją rozpacz. Może on podążył za nią umyślnie, aby ją skłonić do opuszczenia Słodkowic? Może on prześlagał jej ojca, a teraz od niej żąda słowa i ręki...

A ona! Już nie mogłaby powierzyć mu, że go kocha, nie mogłaby mu oddać ręki bez popełnienia fałszu. Zrozumiała siebie i swe uczucia, omylił się strasznie...

Jego swobodne powitanie zastanowiło ją. Czyba wiedział o jej obecności w Słodkowicach? Ta myśl wracała jej uporczywie.

Ochłonawszy, młoda dziewczyna słuchała jego rozmowy ze zdumieniem. Ten człowiek wydał się jej inny, nienaturalnie wesoły i zbyt hałasliwy. Mówił o sobie z chępliwością, znamionującą zatroskaniem; dla pani Idalii, jej ojca i Waldemara był zanadto uniżony. Stefcię to raziło. Nie mogła pojąć, gdzie są zalety widziane w nim poprzednio.

Ale wówczas działał na nią urokami, ubierała go w łączowe blaski, jakich w istocie nie posiadał. Stefcia przechodziła prawdziwe meczarnie. Drażnił ją głos Edmunda i nie rozumiała obecności jego w tym miejscu. Męczył ją badawczy wzrok pani Idalii i zupełnie milczenie Waldemara.

— Ten odgadł wszystko — myślała — i teraz będzie ostrzył na mnie dowiec... Powinno wyjechać stąd. Wyznam wszystko pani Idalii. Ona zrozumie mnie i odczuję. Wówczas powrócę do swoich, szczęśliwa i spokojna. — Nagle, na wspomnienie wyjazdu, Stefcia doznała niepokoju, czuła w duszy leciuchny żal, sama nie rozumiejąc, dlaczego.

— Dzieciństwo! — pomyślała z gniewem. Przeniknął ją dreszcz strachu na samo przypuszczenie, że on może po nią tu przyjechać. Teraz jest on dla niej niemy.

Od pierwszego spojrzenia na Edmunda nie patrzyła na niego więcej, siedząc jakby w odrętwieniu. Ale ciekawość w niej przemogła. Odczuwając zmianę w jego głosie, chciała zobaczyć, czy jest zmieniony z powierzchowności. Podniosła oczy. Nie smienił się: pozostał bardzo pięknym chłopcem, lecz dawniej widziała w jego rysach inny wyraz, w oczach inną myśl. Teraz te same rysy ściągnięte płaskim uśmiechem, oczy odradzają pospolitą naturę... Ładnej podniosłości, ani odrębny dawny ideał. Inny człowiek. Stefcia miała wrażenie, jakby spoglądała z bliska na zwyczajny kamyk, w promieniach słońca wydający się klejnotem bez ceny.

Edmund zwrócił na nią oczy. Świecły w nich blaski cynicznego uśmiechu. Twarz jej poczerwieniała, nerwami zatargano oburzenie. Wtem zabrzmiał jego głos:

— Dlaczego pani jest dziś tak młode, nanno Stefanie? Nie poznaję pani i jako dobry znajomy mogę mieć pretensję, gdyż wydaje mi się pani nie zadowolona z mej obecności. Czy tak?

Stefcię te bezczelne słowa wyprzewodziły z równowagi. Zagrała w niej krew obraza, podrażniona ambicja ukiła ją żądłem.

Zmierzyła Edmunda chłodnym wzrokiem, ale odparła spokojnie:

— Nie spodziewałam się spotkać tu pana, nie więcej.

— Ale spotkanie chyba ucieszyło panią. Ja ho na przykład jestem szalenie rad.

Nic nie odpowiedziała, tylko zagryzła usta. W głosie jego czuć było wyraźnie dziwiny.

Pratnicki przechylił się przez stół i natęczywie powierzył raz jeszcze:

— Jestem niezmiernie ucieszony.

— Widać to — odrzekła podrażniona.

— Doprawdy? Ha! ha! To dobrze! Ja lubię być wesołym.

— Czy pan zawsze ma tak... przyjemny humor? — zapytał Waldemar, poruszając się nerwowo na krześle.

Mówił z nie ukrywana ironią i na wyrazie „przyjemny” położył nacisk.

Pratnicki szybko spojrzał na niego i wesztywniał: twarz młodego magnata była jak z lodu, na ustach widniał niesmak, w zmarszczonych brwiach jakas przestroga, coś groźnego. Całą postacią mówił: „Nie zapominał, że ja tu jestem”.

Młodziemiec rozumiał, że jest w towarzystwie, gdzie jego „przyjemny humor” trochę razi. Słowa Waldemara dotknęły go i otrzęzły natychmiast. Nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć, lecz Waldemar nie czekał odpowiedzi. Z cygaretką w ręce, zwrócony do pani Idalii i Stefci, spytał grzecznie:

— Panie pozwolę?

Pani Elżonowska skinęła głową, lecz spojrzała na niego zdziwiona. Waldemar przy pochledniej kawie palił cygare, ale pozwolenie miał już udzielone raz na zawsze. Teraz jednak pytanie Waldemar skierował głównie do Stefci, bo gdy ona, nie spostrzegszy, nie zrobiła najmniejszego ruchu, Waldemar z wykwinną uprzejmością zwrócił się bezpośrednio do niej:

— A pani?

— O, proszę pana — odparła z uśmiechem.

Pratnicki zagryzł wargi. Grzeczność ordynata dla nauczycielki była dla niego nauczka. Odczuł, że dano mu ją umyślnie. Zbyt lekceważąco odzywał się do Stefci i oto ten arystokrata grzecznie, a jednak wyraźnie dał mu do zrozumienia, że postąpił niewłaściwie.



Oto jaką fryzurę — zamiast tradycyjnego warkocza — proponują paniom o długich włosach londyńscy fryzjerzy

## A TO CIEKAWIE...

Okazuje się, że nasz kolor oczu zdada nasz charakter. Do tego wniesko doszli dwaj amerykańscy lekarze, doktorzy John Glover i A.L. Glazy z Chattanooga. Po 5 latach badań stwierdzili, że dzieci o oczach ciemnych radzą sobie o wiele lepiej z testami „na czas” niż dzieci o oczach jasnych, wykazują też więcej energii i inicjatywy, dość łatwiej natomiast rezygnuje, gdy zadanie wydaje im się zbyt trudne lub nudne. Należy to — rzecz oczywista — i dorosłych. I tak np. osoby o oczach

niebieskich są bardzo wytrwale, ale mają skłonność do sentymentalizmu. Łatwo ulegają nastrojom, dość długo jednak pamiętają urazy. Osoby o oczach szarych są uparte i odważne, o oczach jasnych mają skłonność do nieśmiałości i samotności, niechętnie też podporządkowują się innym, natomiast osoby o oczach zielonych mają silną wolę, brak im jednak wyobraźni.

Jak z pewnością zauważyłcie, brak w tym wykazie kilku nietypowych kolorów. Badacze jednak cierpliwi, doktorzy Glover i Glazy nie zakończyli jeszcze swych badań. Nadal uważnie patrzy w oczy ludzi, badając ich charakter, a więc mniej więcej już na lat będą wiedzieli o nich wszystko!

## Sławni ludzie w anegdocie

Sławnego niemieckiego poetę — Henryka Heinego — kiedy ten był ciężko chory, odwiedził w szpitalu jeden z jego przyjaciół. Akurat pielęgniarki przynosiły pacjenta na czyste łóżko.

— Jak się masz, jak się czujesz? — zapytał go troskliwie.

— Jak widzisz — nie tracąc poczucia humoru odpowiedział mu Heine — kobiety wciąż noszą mnie na rękach...

Gdy w 1731 roku ukazały się w księgarniach Wolterowskie „Listy o Anglikach”, jeden z członków parlamentu powiedział z oburzeniem do autora:

— Pańskie dzieło zasługuje na to, aby je spalić na stosie!

— Owszem, owszem, tylko niech pan zauważy, że moje dzieła są jak kasztany — odpowiedział Wolter. — Im więcej się je piecze, tym lepiej smakują i więcej się ich sprzedaje.

## CZY WIECIE, ŻE...

... zapasy złota na ziemi, szacowane na 7500 ton, dalyby po przetopieniu sześciom o długości krawędzi 18 metrów?

... zegary atomowe, używane w laboratoriach naukowych, są tak dokładne, że mogą się spóźnić o 1 sekundę za 300 tysięcy lat!

... w Szwecji podjęto poszukiwanie psów, które służą będą do poszukiwania nielar różnych katastrof — wybuchów, katastrof budowlanych itp. Od dawna bowiem wiadomo, że czułości wężu psów nie różniwa żaden sygnalizator elektroniczny. Psy ratownicze w Szwecji są tak szkolone, aby ich czułości nie rozpraszały krzyki ani hałas pracujących na miejscu katastrofy maszyn.

... Znana firma ADIDAS wypuściła na rynek nowy model swego sportowego obuwia, przeznaczony przede wszystkim dla dzieci. Nowe adidasy tym różnią się od normalnych, że ... świecą w ciemności! Mają umieszczone z tyłu fosforyzujący znak widoczny w ciemności i mgłę już z odległości 120 m.

... W kilku krajach Europy zachodniej ukazały się niedawno w sprzedaży mini kalkulatory służące do tłumaczenia tekstów obcojęzycznych. Urządzenie to przechowuje w swej pamięci 7500 słów. Po wcześniejszym odpowiedniego klawisza żądane słowo ukazuje się w języku macierzystym i obcym. Chociaż cena tej nowości jest wygórowana, nabywców nie brak. Za luksus umysłowego leństwa ludzie chętnie płacą, nawet słono...